Lider – ma to od zawsze, a szuka na zewnątrz

Zarządzanie | Artykuły / Błażej Kliks, wykładowca WSB

Dogłębne badania socjologiczno-ornitologiczne pozwoliły wyodrębnić nowy gatunek przełożonego – to szef-mewa. Nie wyróżnia się on niczym w swojej budowie, miejscach lęgowych, odżywianiu. Choć do życia potrzebuje stada, jest raczej samotnikiem.

TREŚĆ ARTYKUŁU:

Dogłębne badania socjologiczno-ornitologiczne pozwoliły wyodrębnić nowy gatunek przełożonego – to szef-mewa. Nie wyróżnia się on niczym w swojej budowie, miejscach lęgowych, odżywianiu. Choć do życia potrzebuje stada, jest raczej samotnikiem. Gdy – po seriach bezlitosnych pojedynków – uda mu się osiągnąć status przywódcy, zaczyna ukazywać pewne nawyki, charakterystyczne tylko dla niego zachowania. Oto uwielbia on nadlatywać nad podległe mu jednostki. Zatacza serię okrążeń, wypatrując swoim czujnym okiem najmniejszych drobiazgów, które burzą jego obraz poukładanego stada. Następnie zaczyna skrzeczeć niemiłosiernie, nie dopuszczając nikogo innego do tego dziwnego, jazgotliwego, napastliwego dialogu. Na koniec wybiera sobie parę ofiar, na które bezlitośnie… narobi. Potem wykona jeszcze dwa-trzy kółka i zadowolony – oczywiście z siebie – odleci.

W stadzie panuje atmosfera strachu, spięcia, podejrzliwości. Niepokój oczekiwania na kolejny nalot szefa-mewy powoduje, że w grupie nie pojawiają się pozytywne emocje, dominuje powaga i pełnia skupienia.

Selekcja naturalna działa – słabe jednostki opuszczają stado. Lub giną. Przestają być sobą, więc jest tak, jakby dla świata umarły i zostały zastąpione kimś innym.

W niektórych ekosystemach następuje transformacja członków stada, które – niczym pieski preriowe – uczą się pilnej obserwacji i wzajemnego ostrzegania przed kolejnym nalotem… Choć ostatecznie i tak ofiara będzie musiała się znaleźć.

Czyż nie brzmi znajomo?

Takiej osoby zdecydowanie nie można określić mianem lidera. Za tym ostatnim chętnie się podąża, a nie ukrywa przed nim za wszelką cenę (np. taki ojciec-lider na pytanie znajomego – „O, masz dzieci... Jak się chowają?" – odpowie... „NIE MAJĄ PRZED KIM!").

Postawy mewy można się w prosty sposób oduczyć. To znaczy – sposób jest prosty, ale aby był trwały, wymaga konsekwencji, wytrwałości i naturalności w nowym podejściu. Najprostszym sposobem jest... uśmiech.

W ten mechanizm jest wyposażony każdy człowiek. Tymczasem ilość śmiechu, która w dzieciństwie jest przeogromna, z czasem maleje. Maleństwa śmieją się do wszystkiego. Umieją znaleźć radość w najprostszych zabawach. Śmieją się donośnie i szczerze. Za to dorosłym wydaje się, że powaga jest między ludźmi lepsza – oznacza pozycję, daje wzrost prestiżu, pozwala zdobyć szacunek i poważanie. Powstają potem korporacje pełne orków, smutnych niczym Mordor, których atmosferę komentował krasnolud Gimli – „I na cmentarzu bywa weselej...".

Prawdziwi liderzy – najwięksi przywódcy największych państw, przewodniczący dużych organizacji, zarządzający społecznościami zyskują u swoich sympatyków poparcie tym większe, im więcej uśmiechu pojawia się na ich twarzach. Są wówczas postrzegani jako bardziej... ludzcy.

Heh... A tak nawiązując do ludzkich reakcji – Stanisław Jerzy Lec mawiał, że ludożercy nie gardzą człowiekiem... Hm... udało mi się wywołać u Ciebie uśmiech? Jeżeli tak, to znaczy, że nadaję się na lidera...

Co zrobić, gdy jakoś nie ma atmosfery na uśmiech?

Trzeba się zmusić. Trzeba, bo warto, Trzeba, bo to sposób na uratowanie siebie i otoczenia. Oczywiście, że każdy z nas ma jakieś problemy. Często unikając uśmiechu wołamy o uwagę, staramy się znaleźć kogoś, kto obdarzy nas swoim czasem (czas to miłość?!). Jednak otoczenie na widok cierpiętnika czmycha co dalej, aby nie tracić swojego zadowolenia. Czyli? – trzeba się zmusić. A prościej – trzeba sobie uświadomić, że nasze problemy to... nasze problemy. I – jeżeli nie jest to rzeczywista tragedia – to nasze problemy zostawiamy w prywatnych posiadłościach... Do ludzi wychodzimy z uśmiechem...

Uśmiechnij się i obserwuj, kto podąża za Tobą. Uśmiechnij się. Bo po co być ponurym...

Jedno z doświadczeń psychologicznych szukało powiązania między zachowaniem a odczuciami. Badani mieli słuchać dowcipów trzymając w ustach ułożony w poprzek ołówek. Naukowców intrygowało bowiem, co jest pierwsze – reakcja fizyczna czy psychiczna... Czy można sprowokować kogoś do uśmiechu przez wymuszenie wpierw reakcji fizycznej. Ostatecznie okazało się, że... Albo nie, nie powiem. Wyniki na pewno są w internecie...



Śmiech jest bardzo pozytywnym zjawiskiem. Nie dość, że poprawia nastrój,

daje poczucie swobody, luzu, większego relaksu, to jeszcze poprawia kondycję fizyczną organizmu – dostarcza więcej tlenu (no przecież także do mózgu!), ćwiczy mięśnie i rozluźnia spięte stresem tkanki. Jest też zaraźliwy – niczym łańcuszek szczęścia naturalny śmiech przenosi się z osoby na osobę.

Śmiech jest darmowy, nie wymaga ponoszenia kosztów. A jednocześnie dla otoczenia niesie ogromną wartość. Śmiem oczekiwać, że znalazłbym jakąś pracę dyplomową, która potrafiłaby przeliczyć liczbę uśmiechów w narodzie na przyrost PKB, zmniejszenie śmiertelności kadry kierowniczej czy wzrost sprzedaży chusteczek do ocierania łez... Łez radości... Pozwala on inny ludziom w trudnej sytuacji odzyskać nadzieję, że jest jeszcze szansa na lepsze czasy, wiarę w przezwyciężenie problemów, przekonanie o istnieniu miejsc szczęśliwych.

Ludzie uśmiechnięci zdecydowanie lepiej nawiązują kontakty. Łatwiej docierają do innych ze swoimi ideami. Szybciej sprzedają swoją ofertę. Budują lepsze relacje. Stają się dobrym wsparciem dla potrzebujących. Stają się jak dzieci...

Kiedyś jeden z moich trenerów rozwojowych opowiadał dowcip. Wszyscy się zaśmiali oprócz mnie. „Dlaczego się nie śmiejesz?" – zapytał. „Bo znałem ten dowcip" – odrzekłem. „No tak... Wiesz, powinieneś nauczyć się śmiać z dowcipów..."

To była jedna z najlepszych rad, jakie usłyszałem w życiu...

Pytania:

- Jak często się uśmiechasz? Kiedy? W jakich okolicznościach? Czy są sytuacje, które Twoim zdaniem, nie pozwalają na uśmiech? I czy na pewno tak jest?

- Co sprawia Tobie radość? Z czego śmiejesz się najchętniej? Z czego śmiejesz się na głos?

- Kiedy Twój śmiech jest wynikiem cudzej krzywdy? Jak Ty się czujesz, gdy ktoś śmieje się z Ciebie?

- Kto w Twoim otoczeniu jest źródłem śmiechu? Jak Ty możesz stać się takim źródłem?

- Jak radzisz sobie w sytuacjach trudnych, stresowych? Jakich używasz technik – nawyków, wyuczonych ćwiczeń, świadomej pracy – aby przywrócić sobie wtedy uśmiech?

--

Błażej Kliks - wykładowca Wyższych Szkół Bankowych, trener i coach, inżynier, członek rady nadzorczej w spółce akcyjnej, samodzielny przedsiębiorca, właściciel firmy SKILL-K oferującej – obok rozwiązań z branży IT/automatyki - usługi szkoleniowe i coachingowe z zakresu umiejętności biznesowych, prowadzone w formie interaktywnych warsztatów i treningów.